

Tomasz Łukasz Nowak
Uniwersytet Wrocławski

Od parodii małżeństwa po homorodzinę – o kształtowaniu wizerunku rodzin gejów i lesbijek w polskiej prasie codziennej na przykładzie „Gazety Wyborczej”¹

Współczesne pojmowanie homoseksualności — zarówno w sferze nauki, jak i w sferach społecznej i kulturowej — bierze swój początek w ewolucji problemu w języku. Już bowiem samo nazwanie i próba definicji zachowań nieheteronormatywnych, które do drugiej połowy XIX wieku zaliczano do grzesznych i niemoralnych, a przy tym niezgodnych z naturą, dawały szansę na zmianę dotychczasowego obrazu gejów i lesbijek opartego głównie na stereotypie, niewiedzy i strachu. Przełomowe okazało się więc pojęcie „homoseksualizmu”, językowej hybrydy autorstwa K.M. Kertbeny’ego, która na stałe skategoryzowała wszelkie przejawy miłości między osobami tej samej płci.

W polskim dyskursie publicznym swoistą cezurę w werbalizowaniu homoseksualności stanowi niewątpliwie pierwsze dziesięciolecie XXI wieku. Wtedy bowiem seksualność ta, do tej pory niewypowiedziana, stała się przedmiotem debat; poczynawszy od polityki, przez problemy społeczne i ekonomiczne, na kulturze kończąc. Celem artykułu będzie więc przedstawienie w prasie codziennej zmian, jakie zaszły w postrzeganiu związków jedнопłciowych i adopcji przez nie dzieci. Pisząc o „rodzinach gejów i lesbijek”, mam na myśli przede wszystkim różne formy związków jedнопłciowych, od małżeństwa po związki partnerskie, oraz zakładanie tzw. tęczowych rodzin czy „rodzin z wyboru”, w których rodzice tej samej płci wychowują co najmniej jedno dziecko². Wizerunek tychże opieram na analizie głównie językowej artykułów, które poruszają przynajmniej jeden

¹ Na podstawie pracy magisterskiej pt. *Kształtowanie wizerunku rodzin gejów i lesbijek w polskiej prasie codziennej na przykładzie „Gazety Wyborczej” i „Naszego Dziennika”*, Wrocław 2014.

² Przy czym podstawą jest już dla mnie sam problem adopcji przez pary jedнопłciowe.

z wyżej wymienionych tematów. Zwracam uwagę na leksykę opisującą osoby homoseksualne w podanych przypadkach, na próbę dookreślenia rzeczy przypisanych z założenia osobom heteroseksualnym oraz na sposób ich zapisu (np. w cudzysłowie), neologizmy i ewentualne redefinicje. Istotne będzie tu również użycie konkretnych środków językowych, języka potocznego oraz potencjalnych strategii perswazji. Analizę tę opieram na materiale opublikowanym w „Gazecie Wyborczej” na przestrzeni ostatnich 10 lat, między 1 stycznia 2004 roku (kiedy w mediach dyskutowano już o przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej (1 maja 2004 r.), a przez to i o nieuniknionych zmianach w prawie i w obyczajach, również tych dotyczących osób LGBT) a 31 grudnia 2013 roku (kiedy w kolejnych państwach Unii Europejskiej można już zawierać małżeństwa bądź związki jednopłciowe, a w Polsce wciąż dyskutuje się o moralności tychże).

Prowadząc badania chronologicznie, wyróżniłem kolejne wydarzenia, które wpływały na liczne dyskusje dotyczące seksualności. W 2004 roku temat par jednopłciowych i adopcji przez nie dzieci pojawił się m.in. przy okazji projektu o związkach partnerskich (*Homopartnerstwo*, 11.02.2004, s. 7), Marszu Tolerancji w Krakowie („związki homoseksualne są zagrożeniem społecznym” w: *Kraków nie od parady*, 5.05.2004, s. 1) oraz w artykułach dotyczących działalności Ligii Polskich Rodzin i przystąpienia Polski do Unii Europejskiej („[g]e to dewianci, konstytucja UE to legalizacja ludobójstwa”, *Dewiacje w magistracie*, 6.10.2004, s. 9). Istotne są również doniesienia z zagranicy, które niejednokrotnie, porównując ich treść do sytuacji w kraju, wartościują rodzimy stosunek do homoseksualności (np. przy okazji wyborów prezydenckich w USA: „staną na ślubnym kobiercu dwaj brodaty dżentelmeni” w: *Randka z Deanem, ślub z Kerryem, przebudzenie z Bushem*, 21–22.02.2004, s. 18–19).

Dziennikarze „Gazety Wyborczej” starają się używać języka poprawnego politycznie, zwykle neutralnego. Mimo to uwagę zwraca synonimiczne traktowanie pojęć „homoseksualizm” i „homoseksualność” oraz innych, równie spornych, jak np. „para homoseksualna” zamiast „jednopłciowa”. Domyślam się, że wskazywanie tego jako błędu albo odbieranie przez to dziennikowi opinii przyjaznego gejom i lesbijkom jest już sprawą dyskusyjną. W końcu sama Kampania Przeciw Homofobii oceniła gazetę jako „tytuł najbardziej przyjazny osobom homoseksualnym i jedyny, który przejawia świadomość, że osoby nieheteroseksualne także mogą być jej czytelnikami”³. Można postawić więc pytanie, jak bardzo problem ten wynika m.in. z językowej niewiedzy, przez co i nieumiejętności rozróżnienia tychże pojęć, a jak bardzo z czystej obojętności i lekceważenia efektów emancypacji społeczności LGBT(Q)? Obecnie jednak, uważam, jest to kwestia w społeczeństwie niezauważalna i przy założeniu, że przeciętny czytelnik nie analizuje tychże słów — nie poddaję faktu tego ocenie, a tylko zaznaczam, że taka nieświadomość językowa wciąż istnieje⁴.

³ M. Minalto, *Czytanie nieheteroseksualne. Raport o gejach i lesbijkach w polskiej prasie w roku 2008*, [w:] *Raport o homofobicznej mowie nienawiści w Polsce*, red. G. Czarnecki, Warszawa 2009, s. 47.

⁴ Różnice między homoseksualnością a homoseksualizmem wyjaśnia m.in. J. Krzyszpień, zob. J. Krzyszpień, *Język i emancypacja LGBT: uwagi praktyczne*, [w:] *Queer Studies. Podręcznik kursu*, red. M. Abramowicz, R. Biedroń, J. Kochanowski, Warszawa 2010, s. 139–146.

Pozostając jednak przy zdaniu o neutralnym języku, nie należy jednoznacznie stwierdzać, że łamy gazety są zupełnie wolne od homofobicznych wypowiedzi. Te bowiem wynikają z prób obiektywnego przedstawienia rzeczywistości, dzięki czemu w kwestiach spornych dopuszcza się do głosu ludzi o różnych spojrzeniach na orientację seksualne, ale też niejednokrotnie cytuje hasła przeciwników Parady Równości i Marszów Tolerancji/Równości. W efekcie słownik „Gazety Wyborczej” uruchamiany w przypadku artykułów, w których pojawia się problem par jedнопłciowych i adopcowania przez nie dzieci, dopuszcza takie określenia, jak np.: homopartnerstwo, partnerstwo homoseksualistów, pary homoseksualne (*Homopartnerstwo*, 11.02.2004, s. 7), małżeństwa gejów (*Randka z Deanem...*, s. 18–19), śluby homoseksualne (*Chirac o gejach*, 30.04.2004, s. 7), małżeństwa między osobami tej samej płci, pary gejowskie (*Pierwszy taki stan*, 18.05.2004, s. 9), ślub gejów/ślub dla gejów (*Francja. Kara za ślub gejów*, 17.06.2004, s. 6.), związki cywilne między homoseksualistami (*Porażka Busha*, 15.07.2004, s. 7), legalizacja zachowań homoseksualnych, ten typ związków, związki partnerskie/[jedna z] postaci związków partnerskich (*Wychodzenie z podziemia*, 30.10–1.11.2004, s. 23), parodia małżeństwa (*Bitwa o Kraków*, 5.05.2004, s. 1). Pojęcia te w 2004 roku powtarzają się w wielu artykułach z różną częstotliwością. Wyjątek stanowi „parodia małżeństwa”, która jako jedyna nacechowana jest wyraźnie negatywnie i która pojawiła się tylko w tekstach opisujących marsz osób LGBT w Krakowie. Pozostałe określenia są z założenia neutralne (jeśli pominąć wspomnianą już niepoprawność takich związków wyrazowych, jak np. „pary homoseksualne”⁵), pozostawione bez kontekstu nie wartościują i nie stawiają osób homoseksualnych na niższym poziomie w stosunku do heteroseksualnych. Pozornie. W rzeczywistości bowiem już sama nazwa relacji między partnerami dookreślana przedrostkiem „homo-” albo leksemami: „homoseksualny” czy „gejowski” pokazuje pierwotną (i wyłączną) przynależność tych „niedookreślonych” do świata heteroseksualnych. Partnerstwo istnieje zatem (teoretycznie) między kobietą a mężczyzną, co skłania autorów tekstów do słowotwórczego „homopartnerstwa”, wskazującego literalnie wręcz na relację między dwiema lesbijkami bądź dwoma gejami. Jednocześnie w żadnym artykule zakwalifikowanym do analizy nie pojawia się „heteropartnerstwo”. W tym miejscu dodatkowo i sama „Gazeta Wyborcza” zaprzecza własnemu, równościowemu podejściu (przynajmniej w sferze języka) do mniejszości seksualnych. W jednym z tekstów przywołuje bowiem orzeczenie Sądu Najwyższego Stanu Massachusetts, który wyraził zgodę na śluby gejów, odrzucając zarazem pomysł Kongresu co do związków cywilnych, uznając, że „nawet gdyby związki dawały te same przywileje co małżeństwa, sama różnica nazwy mogłaby prowadzić do dyskryminacji gejów” (*Pierwszy taki stan...*, s. 9). O ile więc na poziomie samej treści dąży się do obiektywności przekazu, o tyle na poziomie języka przekaz ten — poprzez wyróżnione dookreślenia — pokazuje odstępstwo relacji osób homoseksualnych od przyjętej normy.

⁵ W tym przypadku również odsyłam do wyjaśnień J. Krzyszpienia; *ibidem*.

Kolejną kwestią jest tworzenie wykluczających lesbijki synonimów, odwołujących się przy tym do stereotypów. Angielskie słowo „gay” desygnuje — przede wszystkim — mężczyznę o homoseksualnej orientacji (dokładnie: ang. *gay man*). Jednakże etymologicznie (ale i współcześnie w odpowiednim kontekście) oznacza również osoby homoseksualne w ogóle (ang. *gay people*). W języku polskim natomiast „gej” nie jest polisemantyczny, znaczeniowo więc nie równa się „lesbijce”, a zatem nie należy kategoryzować „gejem” całej społeczności LGBT(Q). W wyróżnionych przykładach natomiast często uruchamia się *pars pro toto* „małżeństwo gejów”, zamiast „małżeństwo gejów i lesbijek”. Paradoksalnie „małżeństwo lesbijek” nie ma już tej funkcji, co wynika zapewne z patriarchalnego charakteru kultury i problemu seksizmu lingwistycznego, deprecjonującego częściej kobiety niż mężczyzn. Pomijając jednak sam kontekst języka, to właśnie geje wywołują w polskim społeczeństwie kontrowersje, zwłaszcza przy problemie adopcji, kiedy obraz dwóch mężczyzn wychowujących dziecko uruchamia poczucie zagrożenia i — często zestawianą z homoseksualnością — pedofilię. Dookreślanie więc związków osób poprzez dodanie do podstawowej nazwy samego leksemu „gej” tworzy wyrażenie nacechowane emocjonalnie ujemnie. W efekcie sprowadza się to do dalszej stereotypizacji społeczności LGBT(Q), w której „gej” staje się wyrazem nadrzędnym wobec pozostałych, swoistym hiperonimem niosącym w konsekwencji pejoratywne konotacje dla całości.

Wyobrażenia związane z relacją między osobami tej samej płci (i ich społeczną dezaprobatą) uruchamia również organizacja stron wokół artykułów, w których pojawiły się kwestie partnerstwa (jednopłciowego)⁶. Oznacza to, że tytuły i fotografie rozmieszczone w przestrzeni danego tekstu wpływają pośrednio na jego odbiór. W ten sposób przy majowych artykułach dotyczących sporów o przemarsz gejów i lesbijek przez Kraków pojawia się np. rysunek pół trapeza pół szpilki, jakby sfeminizowany but męski (tudzież zmaskulinizowany but na obcasie), hybrydalny, zacierający granice płci, itd. W tym samym numerze (5.05.2004) zaraz na kolejnych stronach widnieje reklama karty kredytowej promowana zdjęciem szczęśliwej pary w sytuacji, kiedy chłopak czule całuje dziewczynę. Obok pojawiają się artykuły zatytułowane: „Dzieci? Nein!” i „Gwałcili swoje dzieci”, co niewątpliwie wpływa na wartościowanie przeczytanego chwilę wcześniej tekstu o manifestacji osób homoseksualnych oczekujących równych praw, mimo że dwa pierwsze w żadnym stopniu nie traktowały o problemie orientacji seksualnej. W kolejnych numerach „Gazety Wyborczej” w pobliżu dyskusji o tolerancji mniejszości seksualnych umieszczono: „Grzechy dotacji”, „Parafina i wazelina w krainie zer” „Branża w modzie” (wszystkie z 6.05.2014), „Mogę ze wszystkimi”, „Rozstrzelać”, „Strzelali od razu”, „Najważniejsze jest prawo matki” (7.05.2014) oraz po artykule „Bitwa o Kraków — Gdzie leją taniej” (8–09.05.2014). Podobnie i te teksty nie odnoszą się do tematów związanych z homo-

⁶ Dla przejrzystości tekstu będę konsekwentnie używał pojęć jednoznacznie wskazujących na homoseksualną orientację partnerów.

seksualnością, niemniej pierwsze wrażenia towarzyszące atmosferze kłótni o marsz na Wawel przywołują kolejno: grzech sodomii; gejowski akt seksualny; słownictwo używane do określenia społeczności gejów (np. „od nas”, „jeden z nas” i „z branży” właśnie); rozwiązłość gejów i lesbijek; homofobię i agresywne zachowanie przeciwników marszu; odniesienie do tradycyjnej rodziny (dwóch ojców nie zastąpi matki) oraz atakowanie uczestników marszu.

Poza określeniami samych związków jedнопłciowych (swoją drogą w 2004 roku ani razu nie pada to wyrażenie) istotne w artykułach są także opisy gejów i lesbijek. Tworzą one bowiem dodatkowy, nacechowany odpowiednio, obraz osób homoseksualnych, który przekłada się na ich publiczny wizerunek. W artykułach (m.in. tych, z których wyróżniłem wspomniane nazwy związków) lesbijki, geje oraz sama homoseksualność występują pod wyrażeniami: najliczniejsza mniejszość w Polsce, wobec której ustawa o związkach jest aktem sprawiedliwości, osoby odrzucone przez rodziny, zmuszane do prowadzenia podwójnego życia i utrzymujące swoje związki w ukryciu, środowisko homoseksualne (*Homopartnerstwo...*); chora mniejszość, wynaturzone zachowania oraz grzech sodomii (*Marsz gejów pod Wawelem*, 23.04.2004, s. 7); społeczne zagrożenie (*Kraków nie od parady...*); homosie (*Wstyd pod Wawelem*, 6.05.2004, s. 3); osoby o orientacji homoseksualnej, zastraszeni i prześladowani, molestujący dzieci, zaraza, „(Spier...) zboczeńcy!” (*Bitwa o Kraków...*); z reguły osoby w szczególny sposób cierpiące, osoby z tendencjami do odrzucania wszelkich tradycji i reguł, połączenie wulgarności, ekshibicjonizmu i prowokacji (*Wychodzenie z podziemia...*); pedofile, nekrofile, zoofile (*Dzień Tolerancji dzieli Poznań*, 15.11.2004, s. 4); zepchnięci na margines, chorzy, zadzumieni, godni politowania odmienicy (*Homoseksualiści podzielili Senat*, 6.12.2004, s. 23). Słownictwo „Gazety Wyborczej” przypisane kategorii mniejszości seksualnych podzielić można tu na neutralne i negatywne, przy czym to drugie pochodzi z wypowiedzi przytoczonych, np. od przeciwników Parady Równości czy polityków wypowiadających się o ustawie o partnerstwie. Poza tym warto zauważyć, że istnieją grupy leksemów, które zwykle pojawiają się obok siebie. Oznacza to, że opisanie jednego tematu pociąga za sobą wątek innego, co zauważalne jest przede wszystkim w stałych powiązaniach homoseksualności (a dokładniej: homoseksualizmu) z pedofilią albo z aborcją i eutanazją. Prezentowana metaforyka wiąże się zatem z obawami Kościoła, który potępia nie tyle same związki, ile przede wszystkim zachowania homoseksualne; z postępującą demoralizacją spowodowaną przystąpieniem do Unii Europejskiej; z akcjami gejów i lesbijek przeciwko dyskryminowaniu ich społeczności; z podkreślaniem istoty „innego” i próbą wyalienowania go ze społeczeństwa (np. „zepchnięci na margines”, „odmienicy”, „zadzumieni”); z rozwiązłością seksualną, dewiacjami, molestowaniem oraz z roznoszeniem chorób.

W „Gazecie Wyborczej” kreuje się dwa różne wizerunki osób homoseksualnych. Po pierwsze ten „przytoczony”, czyli oparty na wypowiedziach przeciwników emancypacji gejów i lesbijek, tych, którzy uważają homoseksualność za chorobę (*Marsz gejów pod Wawelem...*), zarazę (*Bitwa o Kraków...*) oraz za zjawisko łatwo rozprze-

strzeniające się w wyniku promocji, obnoszenia się z seksualnością i publicznego prezentowania uczuć do partnera/parterki tej samej płci. Jednocześnie zachowania te opisuje się jako widok mało estetyczny (*Homoseksualiści podzielili Senat...*), wulgarny i prowokacyjny (*Wychodzenie z podziemia...*). Ciekawe, że „pedała”, uznawanego za wulgaryzm, cytuje się bez zbędnej cenzury, natomiast inne tego typu wyrażenia skraca się do ich pierwszych liter i stawia wielokropek, np.: „Spier... zboczeńcy” (*Bitwa o Kraków...*). Oznacza to, że w rzeczywistości redakcja nie uważa tego pierwszego za zwrot wulgarny, co najwyżej obelżywy, niepoprawny, ale mimo wszystko nie na tyle ordynarny, by również skrócić go do kilku liter, jak np. w przypadku równie wulgarnej: „kur...”. Dziennikarze subiektywnie wartościują więc skategoryzowane w języku polskim słowa, porządkują je jakby na nowo, pokazując, co jest mniej wulgarne, a co bardziej, przez co „pedał” desygujący „dewianta”, „zboczeńca” staje się określeniem dopuszczalnym w dyskursie publicznym.

Obok pierwszego obrazu — nazwijmy go „przytoczonym” — jest jeszcze drugi, poprawny politycznie i medycznie (nadal bowiem dominuje dewiacyjny „homoseksualizm”, zamiast tożsamościowej „homoseksualności”), obraz, w którym współczuje się osobom homoseksualnym i ich sytuacji w społeczeństwie tego, że są „odrzucone przez rodziny, zmuszane do prowadzenia podwójnego życia” (*Homopartnerstwo...*). Zdarzają się więc też przykłady nobilitacji, kiedy podkreśla się, że ustawa o związkach jest dla tychże „aktem sprawiedliwości” (*Homopartnerstwo...*).

Marcin Śmietana w *Wizerunku publicznym homoseksualistów w Polsce* zwraca uwagę, że pod polityczną poprawnością „Gazety Wyborczej” funkcjonuje negatywny wizerunek homoseksualności i osób homoseksualnych. Wszystko przez zestawienie tematów, które — mimo neutralnego języka — konotują z kwestiami kontrowersyjnymi w polskim społeczeństwie, tj. z pedofilią, aborcją, etc.⁷ Uważam też, że efekt ten uzyskuje się również poprzez odpowiednie użycie środków o funkcji obrazotwórczej, zwłaszcza podkreślających kontrast obyczajowy. Fragment „staną na ślubnym kobiercu dwaj brodaci dżentelmeni” pokazuje zupełnie inny wizerunek geja, całkowicie odbiegający od stereotypowego. Dziennikarz nie pisze o sfeminizowanym wyglądzie, o przesadnej stylizacji czy prowokacyjnym zachowaniu. Wręcz przeciwnie — przedstawia mężczyzn z ukształtowanego w Europie Zachodniej tradycyjnego paradygmatu męskości⁸, dżentelmenów i w dodatku brodatych — co jest niezwykle istotne, bo broda staje się ewidentnym wyróżnikiem płci. Nie promuje się więc postaci androgynicznej. Obraz ten jednak zaskakuje czytelnika, nie do końca bowiem zgadza się z kulturowym, tradycyjnym wyobrażeniem brodatych dżentelmenów. Ci, zamiast zajmować się sprawami godnymi prawdziwych mężczyzn, stoją razem na ślubnym ko-

⁷ M. Śmietana, *Wizerunek publiczny homoseksualistów w Polsce*, [w:] *Homoseksualizm. Perspektywa interdyscyplinarna*, red. K. Slany, B. Kowalska, M. Śmietana, Kraków 2005, s. 271.

⁸ Zob. K. Arcimowicz, *Dwa paradygmaty męskości w kulturze współczesnej*, [w:] *idem, Obraz mężczyzny w polskich mediach. Prawda, fałsz, stereotyp*, Gdańsk 2003, s. 25–57.

biercu. Męski świat racjonalizmu zderza się z emocjami i słabościami przypisywanymi kobietom, z romantyzmem sytuacji, z uczuciami, których mężczyźni nie powinni okazywać wcale — a co dopiero sobie nawzajem. Pojawia się więc wyraźny kontrast między tym, co znane, a tym, co przynosi „ideologia” homoseksualizmu (*Wstyd pod Wawelem...*), między tym, co naturalne, a tym, co sztuczne. Gazeta uruchamia zatem u czytelnika wyobrażenie dwóch dojrzałych brodatych mężczyzn, którzy wstępując wspólnie w intymną relację, niszczą dotychczasowy porządek społeczny.

Podkreślając, że celem artykułu jest przedstawienie ewolucji wizerunku rodzin gejów i lesbijek, opis stanu badań z kolejnych lat (po 2004 roku) ograniczę już tylko do kwestii, które w sposób jednoznaczny pokazują zmiany zachodzące w prezentowaniu problemu na łamach dziennika.

Wydarzeniami motywującymi dziennikarzy do poruszania w kolejnych latach tematów dotyczących relacji między gejami i lesbijkami oraz zakładania przez nich rodzin są przede wszystkim (wymieniając w kolejności chronologicznej): śmierć papieża Jana Pawła II (2.04.2005), która spowodowała długie dyskusje o ewentualnych zmianach ideowych w Kościele; legalizacja małżeństw jedнопłciowych w Hiszpanii (4.07.2005); kolejny zakaz Parady Równości w Warszawie (kwiecień 2005); wyroki sądów odnoszące się do zrównywania homoseksualności z pedofilią, nekrofilią, zoofilią oraz do kwestii ordynarności „pedała” (czerwiec 2005); zakaz Marszu Równości w Poznaniu (listopad 2005); projekty ówczesnego ministra edukacji — Romana Giertycha (2006); zorganizowanie legalnej Parady Równości w Warszawie (maj 2006); włoskie spory o legalizację jedнопłciowych małżeństw (maj 2007); walka Kościoła z Kartą Praw (listopad 2007); problem edukacji seksualnej w szkołach (październik 2011); kolejne próby wprowadzenia związków partnerskich w Polsce (czerwiec 2011 oraz styczeń 2013); wybór nowego papieża — Franciszka (marzec 2013); problem *gender* (grudzień 2013).

Zestawienie to pokazuje, że o związkach osób tej samej płci nadal najczęściej pisze się przy okazji konserwatyzmu religii chrześcijańskiej, przede wszystkim, kiedy sprawa dotyczy Europy — a jeszcze bardziej — Polski, z próbami wprowadzenia w kraju ustawy o związkach partnerskich, z legalizacjami tychże w kolejnych państwach oraz z różnymi formami aktywności organizacji społeczności LGBT(Q). Dodatkowo w 2013 roku pojawiła się, wcześniej traktowana marginalnie, sprawa *gender* — płci kuturowej.

Dziennikarze „Gazety Wyborczej” w kolejnych latach również próbują przedstawić różne punkty widzenia na kwestie związane z rodzinami osób homoseksualnych, dążąc w ten sposób do pewnego rodzaju bezstronności. Im więc bliżej roku 2013, tym bardziej język ten, mimo sporów, nobilituje mniejszości seksualne. W 2005 roku pojawiają się nowe połączenia konotacyjne, np. pisząc o zagrożeniach dla rodziny, wymienia się oprócz homoseksualności rozwody, które nie niosą w sobie tak ujemnych wartości, jak aborcja, eutanazja i pedofilia. Rozwody — jakkolwiek współcześnie są raczej kwestią sporną, może kontrowersyjną, ale nie jednolicie negatywną

— nie kojarzą się z morderstwem czy molestowaniem. Destrukcyjność związków jednopłciowych zostaje więc zastąpiona ewentualną nietrwałością, a ta nie zależy od orientacji seksualnej partnerów/partnerek. Porównując zatem relacje jednopłciowe do różnopłciowych, stawia się między nimi pierwszy znak równości (*Ślub w pełnej wersji*, 24.02.2005, s. 11). W innych przykładach pary jednopłciowe nobilitowane są przez wyprowadzenie ich ze sfery *profanum* do *sacrum*, np. „błogosławić związki homoseksualne” (*Geje dzielą anglikanów*, 26.02.2005, s. 5), oraz przez bezpośrednie zestawienie mowy nienawiści z argumentami zaprzeczającymi teźże, np. „nie »propagują zбочeń«, a poza tym nie ma dowodów, by związki homoseksualne zagrażały rodzinie” (*Tupanie i kamienie*, 12.03.2005, s. 21), przy czym „propagowanie zбочeń” zostaje ujęte w cudzysłów.

Nie oznacza to jednak, że już od 2005 roku „Gazeta Wyborcza” uległa pełnej metamorfozie. Nadal bowiem w artykułach pojawiają się subiektywne wypowiedzi dziennikarzy, którzy nie kryją swojego przekonania o niemożliwości zrównania praw osób o różnej orientacji seksualnej. Użycie partykuły „zresztą” w: „referenda na temat małżeństw homoseksualnych, przegrane zresztą wszędzie przez ich zwolenników” dowodzi przekonania, że pary osób tej samej płci w rzeczywistości nie mogą liczyć na poparcie społeczeństwa, co autora tego akurat nie dziwi.

Do wymienianych w 2004 roku pojęć dotyczących relacji gejów i lesbijek dochodzi kolejne: „rodzina homoseksualna” (*Dokąd zmierza szwedzka rodzina*, 29.03.2005, s. 10). Jednocześnie podkreśla się jej dynamiczny rozwój poprzez zastąpienie „tworzenia” takich rodzin „mnożeniem” — „mnożą się rodziny homoseksualne” (*Dokąd...*). Emocjonalne nacechowanie tej formy nie jest jednoznaczne. Traktując za *Słownikiem języka polskiego* „mnożenie” jako „rozpleniwanie” (przy czym „rozplenić się” to określenie dotyczące przybierających na sile negatywnych zjawisk⁹), uznać można, że rodziny te stają się plagą poprzez pewnego rodzaju kopiowanie, klonowanie — a zatem sztucznie i mechanicznie. Gdyby jednak skupić się na „mnożeniu” jako „wydawaniu licznych potomstwa”, to rodziny osób homoseksualnych nie odbiegają od tych heteroseksualnych. Podkreślona została tu bowiem naturalność relacji, a geje i lesbijki już nie porywają/zarażają/uwodzą poprzez propagowanie swojej orientacji seksualnej, ale stają się odpowiedzialnymi rodzicami. Poza tym artykuł ten już na poziomie samej treści zrównuje wartość rodziców jedno- i różnopłciowych: „nie-długo rodziny homoseksualne staną się czymś zupełnie zwyczajnym i oczywistym” (*Dokąd...*). Opisywanie więc Szwedów, którzy „zawsze słynęli ze swojej miłości do dzieci, [ale] w ostatnich czasach po prostu oszaleli na ich punkcie” (*Dokąd...*), w obszernym tekście, który równie pozytywnie odnosi się do homoseksualnego rodzicielstwa, zmienia dotychczasowy wizerunek tzw. ojca-geja-pedofila. Poza tym oprócz określenia „rodzina homoseksualna” używa się również ogólnego miana „rodzina

⁹ Zob. *Rozplenić się* w: *Słownik języka polskiego PWN*, www.sjp.pwn.szukaj/rozplenić [dostęp: 30 czerwca 2014].

epoki industrialnej” oraz neutralnego: „rodzice homoseksualni”, „żona [...] biologicznej mamy”, „dwóch tatusiów”, „prawo homoseksualistów do posiadania rodziny” (*Dokąd...*).

Raport Kampanii Przeciw Homofobii¹⁰ zaznacza, że jeszcze w latach 2005–2006 „Gazeta Wyborcza” dopuszczała treści jawnie homofobiczne jako równorzędny głos w dyskusji. Zdarza się również — o czym wspomniałem już przy „brodatych dżentelmenach” — że pod powierzchnią neutralnego języka kryje się negatywny wizerunek homoseksualności. Dzieje się tak również wtedy, kiedy problemy mniejszości seksualnych sprowadzane są też do jednego słowa-kategorii. Związki partnerskie, adopcja dzieci przez pary jedнопłciowe, dyskryminacja, homofobia *etc.* — wszystkie te kwestie zamyka się w pojęciu „homoseksualizmu”, w tzw. słowie wytrychu, używanym zwłaszcza w dyskursie politycznym i religijnym. Politycy wiedzą, że „aborcja i homoseksualizm są też ważne, ale [uważają, że] nie powinni[-] od tego zaczynać kadencji” (*Lepper kusi Giertycha i Kaczyńskich*, 14.04.2005, s. 6), a np. progresywni katolicy oczekują więcej nowoczesności i dyskusji o „antykoncepcji, celibacie księży, wyświęcaniu kobiet i homoseksualizmie” (*USA: Zupełnie jak u nas*, 21.04.2005, s. 9). W obu przypadkach homoseksualizm jest pewnym abstraktem, pojęciem, pod które podkłada się każde inne, które akurat pasuje. Opublikowane w artykule *Kościół wg Polaków* (25.04.2005, s. 2) badania PBS dotyczące oczekiwań Polaków wobec Benedykta XVI zawierają m.in. pytanie: „Czy chciałbyś, żeby nowy papież złagodził stosunek do homoseksualizmu?”. Pomijając liczbę odpowiedzi — w rzeczywistości nie wiadomo, co osoby te miały na myśli. Czy seks dwóch mężczyzn/dwóch kobiet, czy adopcję dzieci, czy ogólną dyskryminację gejów i lesbijek w Kościele? Oznacza to, że złożoność istoty homoseksualności zostaje w dzienniku często uproszczona, wręcz zbanalizowana i poddana ocenie metodą zero-jedynkową.

Wspomniane wcześniej jawnie homofobiczne treści w „Gazecie Wyborczej” usprawiedliwia „uczciwość intelektualna, [która] wymaga [...] dopuszczenia głosów przeciwnych” (*Dziesięć argumentów przeciw*, 28–29.05.2005, s. 27–28). Głosy te natomiast uruchamiają metaforę skrajnego zbrodzenia, groźnego nie tylko dla samego dewianta, ale i całego społeczeństwa. Argumentacji przeciw homoseksualności szuka się przede wszystkim w chrześcijaństwie, które wyklucza „homoseksualizm czynny” (*Dziesięć argumentów przeciw...*), a pojęcie „chrześcijańskiego homoseksualizmu” porównuje do oksymoronu. W perspektywie tej relacje między gejami i lesbijkami „Gazeta” określa m.in. błędem rozumu, rzeczą jednoznacznie potępioną, ciężką i odrażającą dla Boga, skrajnym rozpasaniem i zaślepieniem moralnym. Dodatkowo obraz ten uzupełniony zostaje o porównanie homoseksualności do „seksu zbiorowego, erotomanii, nimfomanii, prostytutki, kazirodztwa, sadyzmu, masochizmu, masturbacji, pedofilii, zoofilii, nekrofilii [...]” (*Dziesięć argumentów przeciw...*), nazywając wszystko mniejszościami seksualnymi. W artykule tym perswazja ujawnia się też

¹⁰ M. Minałto, *op. cit.*, s. 47–49.

w wyrażeniu: „powszechnie wiadomo, że...”. Powszechna wiedza tymczasem okazuje się subiektywnym zdaniem autora, który wzbogaca wizerunek związków gejów i lesbijek o emocjonalne i religijne ubóstwo, rozwiązłość oraz pedofilię, co w czytelniku „Gazety” powinno wzbudzić nie tylko współczucie dla moralnego zubożenia tychże, ale przede wszystkim strach i troskę o dzieci.

Prezentowanie w dzienniku kilku obrazów homoseksualności budzi jednak wątpliwości co do rzeczywistej bezstronności pisma. Sytuacja ta została skomentowana przez jednego z uczestników Parady Równości w 2005 roku (*Lechu, pokochaj brata!*, 13.06.2005, s. 23–24). Krytykuje on „Gazetę Wyborczą”, „która uważa się za gazetę liberalną, a wpuszcza teksty homofobiczne na swoje łamy”, pytając przy tym, „dlaczego w imię tak pojętej obiektywności nie prezentuje się w mediach wypowiedzi antysemickich?” (*Lechu, pokochaj brata!...*). Słowa te potwierdzają często tylko pozornie (jeszcze do 2006 roku) sprzyjający stosunek dziennikarzy „Gazety” do związków jednopłciowych, zaraz po nich cytuje się bowiem obecnych przy Paradzie jej przeciwników: „wśród »pedryli« nie ma wierności, bo ich jedynym celem jest przelecieć jak największą liczbę coraz młodszych chłopaków” (*Lechu, pokochaj brata!...*).

Kwestie opisane do tej pory pojawiają się również w późniejszych latach. Ze względu na ich powtarzalność, podaję wybiórczo tylko kilka przykładów, by potwierdzić, iż mimo różnych wydarzeń, język dyskursu pozostaje ten sam. Warto więc zaznaczyć artykuły o charakterze *demityzującym*, rozprawiające się z możliwościami „propagowania”, „promocji” i „zarażania” homoseksualnością (*W zgodzie z naturą*, 23–24.07.2005;), o traktowaniu homoseksualnych przez Kościół („Praktykowanie homoseksualizmu jest grzechem ciężkim” w: *Szatan mieszka w Ikei*, 29–30.11.2008, s. 25) oraz o kwestiach związanych z polityką i obyczajami („Jeżeli nie położymy [...] tamy propagandzie homoseksualnej, to będziemy mieli [...] sytuacj[ę] podobną, jak w Hiszpanii, gdzie już nie tylko zalegalizowano związki homoseksualne [...], ale [...] próbuje się prawami człowieka objąć szympanse i goryle” w: *Giertych przeciwko Paradzie Równości*, 12.06.2006, s. 6).

W 2009 roku negatywne emocje budzi metaforyka militarna. O związki partnerskie wciąż toczą się walki (*Uganda walczy z gejami*, 10.12.2009, s. 10; *Batalia o małżeństwa homoseksualne na Wyspach*, 28.01.2013, s. 13), wojny (*Wojna o śluby homoseksualne*, 26.11.2008, s. 10; *Wojna geja z Miss*, 13.06.2009, s. 12), a pary jednopłciowe stanowią ostateczny „zamach na rodzinę” (*Komu gej przeszkadza?*, 15.03.2010, s. 11; „Kto się zamachnął na Rodzinę?”, 4.07.2001, s. 18). Uruchomiona w ten sposób przestrzeń konotacyjna ogranicza się do pola bitwy, wiecznych sporów i niepokojów, a chwilami nawiązuje nawet do kolejnej „świętej wojny”, kiedy pewnym wyjściem wydaje się *Krucjata przeciw gejom* (5.03.2010, s. 10), a zwłaszcza przeciw tym, którzy „ośmielili się wziąć ze sobą ślub” (*Krucjata przeciw gejom...*). „Demolka małżeństwa” (*Kto zamachnął się na Rodzinę?*...) i związane z nią chaos, i agresja stawiane są w opozycji do „małżeństwa [różnopłciowego], które jest elementem ładu społecznego” (*Kto zamachnął się na Rodzinę?*...). Podświadomie więc czytelnik może wybrać,

która sytuacja zapewni mu więcej spokoju i bezpieczeństwa. Jednocześnie im bliżej 2014 roku, tym częściej „wojna” zastępowana jest „batalią” o związki/małżeństwa jedнопłciowe. Słownikowo zatem „zorganizowana walka (zbrojna) między [...] grupami społecznymi, religijnymi, [...] prowadzona dla określonych celów [...]”¹¹ staje się „rozstrzygającą bitwą”¹², co motywuje do stwierdzenia, że zbliża się kres sporów o legalizację relacji między osobami homoseksualnymi.

Istotne zmiany w traktowaniu o związkach w dzienniku zauważalne są dopiero od 2011 roku. Nie oznacza to oczywiście, że „Gazeta Wyborcza” zrezygnowała ze swojej obiektywności i publikowania wypowiedzi krytykujących zjawisko homoseksualności w ogóle. Pojawił się natomiast — chwilami wątpliwy — komizm i wiążąca się z nim gra słów, ironia przeszła na stronę zwolenników równouprawnienia mniejszości seksualnych, którym zdarza się kpić z homofobii, chociaż do tej pory atakowali ją przede wszystkim bezpośrednio. Frekwencyjnie swoją obecność zwiększyło również słowotwórstwo z przedrostkiem „homo-”.

Gra słów celem osiągnięcia pewnego poziomu komizmu, czy bardziej: żartu, częściej uderza w społeczność LGBT(Q) niż w jej przeciwników. „Grodzka zmienia” (2.02.2013, s. 1) jest wyraźną aluzją do transseksualności posłanki i poddania się korekcie (a mówiąc potocznie — właśnie — zmianie) płci. I chociaż autor określa w tekście wypowiedź posłanki Krystyny Pawłowicz jako „pełne radosnego chamstwa słowa”, uświadamiające skalę pogardy dla człowieka o innej seksualności, o tyle sam posuwa się do podkreślenia między słowami seksualności Anny Grodzkiej już w tytule. Innym przykładem jest odpowiednie zastosowanie inwersji, celem konkretnych asocjacji odnoszących się do problemu „męskości” gejów. Uruchamia się tu stereotyp mężczyzny sfeminizowanego, zdeprecjonowanego w społeczeństwie do obiektu „nie-mężczyzny”¹³ i pozbawionego — kolokwialnie rzecz ujmując — „jaj” (co związane jest już z kwestią seksizmu lingwistycznego). Zatem celowość inwersji polegającej na przesunięciu orzeczenia na ostatnie miejsce w tytule: „Castro gejom odpuszcza” (19.01.2012, s. 2) podkreśla związek leksemów „Castro” i „gej”, który przez odpowiedni w wypowiedzi akcent tworzy postać „kastrogeja”, semantycznie warunkując geja poddanego kastracji (czyli — uzualnie — „bez jaj”). Podobną funkcję pełni czasownik „żeńić się” w artykule: „Więźniowie chcą się żenić z kolegami z celi” (13.01.2011, s. 13). Po pierwsze, wprowadza on komizm sytuacji, więzienie bowiem bardziej konotuje prawdziwą męskość, a nie zabawę dwóch mężczyzn w dom. Po drugie, czasownik ten odnosi się do zawierania związku z kobietą, zatem poprawnie tytuł brzmiałby: „Więźniowie chcą wychodzić za mąż za swoich kolegów z celi”. Coraz częściej też dziennikarze „Gazety Wyborczej” kreują drugi świat, dokładnie:

¹¹ Zob. *Wojna*, [w:] *Słownik języka polskiego PWN*, Warszawa 2006, s. 1160.

¹² Zob. *Batalia*, [w:] *ibidem*, s. 42.

¹³ Zob. J. Wasilewski, *Kobieta i mężczyzna, czyli dominacja przez zdobywanie*, [w:] *idem*, *Retoryka dominacji*, Warszawa 2006, s. 376–384.

homoświat, czyli przestrzeń, w której nazwa abstraktu jednoznacznie desygnuje jego przynależność do danej orientacji seksualnej. W tym celu dodaje się do podstawowych pojęć przedrostek „homo-”, tworząc nowe. Powtarzając za *Słownikiem poprawnej polszczyzny* PWN¹⁴, „homo-” to „pierwszy człon obcych wyrazów złożonych, [...] o znaczeniu: »jednakowy, podobny, tego samego gatunku« [...]. W wielu wyrazach polskich funkcję tego elementu pełni składnik »jedno-«”¹⁵. Poprawniejsze byłoby więc używanie w połączeniu z polskimi wyrazami owego „jedno-”, ale „jednomałżeństwo” czy „jednoadopcja” nie niosą za sobą żadnego ładunku emocjonalnego, są w całości swej neutralne, a zatem nie uruchomiłyby u czytelnika tych metafor, które uruchamia „homo-”. Tworzy się więc, np.: „Homolęki posła Gowina” (13.06.2011, s. 22), „homozamach na polskie rodziny” (*Co niszczy gej?*, 3.06.2011, s. 21), „Platforma homoniechętna” (3.11.2011, s. 6), „homomiłość” (*»Kamienie na szaniec« i homomiłość*, 5.04.2013, s. 3) *etc.* Niewątpliwie zabieg ten wpływa kategoryzująco, ale dodatkowo również stygmatyzuje społeczności osób homoseksualnych, przedstawiając je wciąż z perspektywy ich seksualności.

Wart podkreślenia jest fakt, że „Gazeta Wyborcza” angażuje się w działania ruchów LGBT(Q). Nierzadko dziennikarze nawet przekraczają swoją rolę komentatora i zwracają szczególną uwagę na potrzeby gejów i lesbijek. Zjawisko to wartościuje się m.in. w raportach Kampanii Przeciw Homofobii, opierając się mimo wszystko na treściach przekazu, nie na samym języku¹⁶. Z punktu widzenia językoznawczego, dodatkowo ograniczającego się li tylko do artykułów związanych z rodzinami gejów i lesbijek, bezpośrednie — czy wyrażne — poparcie dla społeczności osób homoseksualnych zauważalne jest po roku 2012, kiedy już w samych tytułach odczytać można stanowisko dziennikarza. Pojawiają się więc nadzieje, *Może Kościół kiedyś złagodnieje co do seksu* (29.08.2012, s. 9) i pytania: *Na co zgodzi się katolik?* (19.09.2012, s. 10) z nadtytułem: *Pomysł na kompromis w sprawie związków partnerskich*. Inne tytuły mają formę zarzutów, np. *Polska nie widzi homorodzin* (6.06.2012, s. 3); *Konstytucja jako wymówka* (5.04.2013, s. 10); oznajmień, np. *Związki partnerskie nie niszczą rodziny* (26–27.01.2013, s. 3); *Związki nie naruszają konstytucji* (29.01.2013, s. 4); dyrektyw, np. *Nie straszcie gejami!* (22.01.2013, s. 2); *Pozwólmmy ludziom żyć, jak chcą* (29.01.2013, s. 4); apostrofy, np. *Kościele, otwórz się* (15–16.06.2013, s. 24) oraz ironii, np. *Posłowie od moralnej wyższości* (26–27.01.2013, s. 3), z wyróżnionym w lidzie zdaniu: „Związki partnerskie przepadły w Sejmie”. Formy te pokazują, jak zmieniło się dążenie redakcji „Gazety Wyborczej” do obiektywności i zachowania — w miarę możliwości — neutralności. Do 2012 roku, prezentując różne spojrzenia na kwestię rodzin gejów i lesbijek, „Gazeta” dopuszczała albo lekceważący stosunek autora tekstu

¹⁴ *Słownik poprawnej polszczyzny*, red. L. Drabik, E. Sobol, Warszawa 2006.

¹⁵ *Ibidem*, s. 970.

¹⁶ Zob. R. Oliwa, *Z szafy do ramówki*, [w:] *Sytuacja społeczna osób LGBT. Raport za lata 2010 i 2011*, red. M. Makuchowska, M. Pawłęga, Warszawa 2012, s. 108–121.

do problemu, albo pośrednie wskazanie na rację przeciwników społeczności LGBT. Od 2012 roku zaś redakcja nie tylko unika ewentualnych negacji legalizacji partnerstwa osób homoseksualnych (mimo wciąż prezentowanych różnych stron sporów), ale czasami nawet bezpośrednio opowiada się za takim równouprawnieniem. Tym samym publikowane jeszcze w 2005 roku skrajnie homofobiczne podejście do związków jedнопłciowych *Dziesięciu argumentów przeciw* (28–29.05.2005, s. 27–28) zastępuje w 2013: *Homofobia — wstyd Kościołów* (15.06.2013, s. 25).

From a parody of marriage to homofamily — on the evolution of the image of gay and lesbian families in the Polish press as seen in the *Gazeta Wyborcza* daily

Summary

The aim of the article is to examine changes that have taken place in the perception of same-sex relationships and adoption of children by same-sex couples in the daily press over the last 10 years (since January 2004). Writing about “gay and lesbian families,” the author takes into account various forms of same-sex relationships, from marriage to civil union, as well as the so-called “families of choice,” in which same-sex parents raise at least one child.

The image of such relationships is based on a linguistic analysis of articles published in the *Gazeta Wyborcza* daily between January 2004 (when there was a discussion in the media about Poland’s accession to the European Union and social changes associated with it) and December 2013 (when successive states legalised same-sex marriage). The author of the article examines the lexis used to describe homosexuals, attempts to clarify concepts by definition attributed to heterosexuals as well as ways of notating them (e.g. in inverted commas), redefinitions and neologisms. In addition, he points to specific linguistic means and potential persuasion strategies, painting a (linguistic) portrait of homosexual families.